



EUROPEAN
COUNCIL
ON FOREIGN
RELATIONS
ecfr.eu

POLICY
PAPER

Polski/Polish

A GLOBAL FORCE FOR HUMAN RIGHTS? AN AUDIT OF EUROPEAN POWER AT THE UN

STRESZCZENIE

Richard Gowan and Franziska Brantner

A Global Force for Human Rights? An Audit of European Power at the UN

Richard Gowan & Franziska Brantner
POLICY PAPER



EUROPEAN
COUNCIL
ON FOREIGN
RELATIONS
ecfr.eu

Pozycja Unii Europejskiej w ONZ stopniowo słabnie. Głównym tego powodem nie są jednak rozbieżności między państwami członkowskimi, tak ostro zarysowane w związku z wojną w Iraku.

Problemem jest to, że Unia traci możliwość oddziaływania na ONZ. UE podkreśla, że ONZ zajmuje ważne miejsce w europejskiej wizji ładu międzynarodowego oraz w systemie ochrony praw człowieka. Niestety, coraz częściej decydujący wpływ na działania organizacji wywierają Chiny, Rosja oraz ich sojusznicy.

Ten paradoks uwidocznił się wyraźnie w 2008 r. w czasie gdy Unia próbowała zmusić ONZ do działania w sprawie Birmy oraz Zimbabwe. Okazało się jednak, że nie była w stanie przeforsować odpowiednich rezolucji w Radzie Bezpieczeństwa. Wcześniej Unia poniosła porażki w kwestiach Kosowa i Darfuru.

Taka sytuacja po części wynika ze zmian geopolitycznych. W tym opracowaniu dowodzimy jednak, że część winy leży również po stronie Unii. Europa traci znacznie, bo nie wykorzystuje w pełni swojego potencjału oraz ma skłonność do skupiania się na sobie zamiast na kontaktach z innymi (tymczasem w Nowym Jorku co roku odbywa się około tysiąca spotkań koordynacyjnych). Jej siłę nacisku osłabiają również problemy z przestrzeganiem praw człowieka na własnym podwórku, które nie licują z opinią awangardy praw człowieka oraz multilateralizmu.

Unia Europejska ma w ONZ ważne interesy - od zapobiegania rozprzestrzenianiu broni nuklearnej po przeciwdziałanie zmianom klimatycznym. W tym opracowaniu nie zajmujemy się jednak tymi kwestiami. Koncentrujemy się raczej na uniwersalnych wartościach, w których UE widzi też zasady działania systemu Narodów Zjednoczonych.

Jeśli na forum ONZ Europa nie będzie w stanie zyskać poparcia dla międzynarodowych działań na rzecz praw człowieka czy zasad sprawiedliwości (nawet jeśli takie działania miałyby podkopywać suwerenność państw) przegra w kwestii, która jest podstawą europejskiego myślenia o polityce międzynarodowej. Dotyczy to szczególnie prawa do interwencji w przypadku ludobójstwa i masowych zbrodni, gdyż humanitarne skutki zaniechania są najbardziej dramatyczne.

Problemy, jakie stoją przed członkami Unii w ONZ, uwidaczniają się w głównie w topniejącym poparciu dla europejskiego stanowiska w kwestii praw człowieka i podejścia do suwerenności państwa. W 2008 r. spadek znaczenia Europy można było obserwować w czasie obrad Rady Bezpieczeństwa, które dotyczyły nie tylko spraw bieżących, ale również podstawowych zasad NZ. Rosja używała w ich trakcie definicji suwerenności z Karty Narodów Zjednoczonych do usprawiedliwienia swojego weto w stosunku do planów działania w Zimbabwie – mimo iż wcześniej, podczas szczytu G8, prezydent Miedwiediew obiecał być wsparciem w tej kwestii.

W przeszłości nie brakowało przykładów ilustrujących słabnącą pozycję Europy w ONZ, ale tego zjawiska nie badano systematycznie. W poniższym raporcie dokładnie przeanalizowano głosowania w kwestiach związanych z prawami człowieka. Zmiana jest wyraźna. W latach 90. poparcie dla pozycji UE sięgało w Zgromadzeniu Ogólnym NZ 72 procent. Podczas dwóch ostatnich sesji ZO ten odsetek wynosił odpowiednio 45 i 55 procent. Poparcie dla stanowiska ChRL w czasie tych samych głosowań pod koniec lat 90. nie sięgało nawet 50 procent, w latach 2007-2008 podskoczyło do 74 procent. Podobny wzrost poparcia zanotowała Rosja. „Ucieczka od Europejczyków” była jeszcze bardziej oczywista w czasie głosowań w powstałej niedawno Radzie Praw Człowieka, gdzie stanowiska europejskie zostały przegłosowane w ponad połowie przypadków.

Biorąc pod uwagę wyniki głosowań z dwóch ostatnich sesji Zgromadzenia Ogólnego (lata 2006-2008), ciała to można podzielić na cztery bloki państw:

- *“Większa Europa”*, która składa się z 27 państw członkowskich UE i innych krajów, które zwykle głosują zgodnie ze stanowiskiem Unii. W ciągu ostatnich 10 lat grupa ta poszerzyła się i skonsolidowała. Dzisiaj składać się może nawet z 44 państw, które stanowią 22 procent członków ONZ.

- *Liberalni internacjonalisci* – kraje, które najczęściej głosują tak, jak UE. W czasie dwóch ostatnich sesji ZO były to 44 państwa. Można je podzielić na trzy podgrupy. Pierwsza to Stany Zjednoczone i ich najbliżsi sojusznicy, np. Izrael. Druga składa się z pozaeuropejskich krajów wysokorozwiniętych, takich jak Kanada czy Korea Południowa, które generalnie przyjmują w kwestii praw człowieka stanowisko pomiędzy Europą a USA. Trzecia podgrupa składa się głównie z demokracji latynoamerykańskich, które generalnie popierają działania ONZ na rzecz ochrony praw człowieka, ale zastrzegają, że wymagają one dostosowania do poglądów krajów Południa.

- *Niezdecydowani* – są największą grupą w Zgromadzeniu Ogólnym. Państwa, które się na nią składają, popierały UE w kwestiach ochrony praw człowieka w jednej trzeciej do połowy przypadków. W latach 2006-7 w grupie tej było 85 krajów, co stanowiło ok. 45 procent członków ONZ. W jej skład wchodzi większość członków G77. Niezdecydowanych można ją podzielić na trzy podgrupy. 46 krajów to członkowie Organizacji Konferencji Islamskiej, którzy najczęściej i najgorliwiej sprzeciwiają się Unii. Inne kraje Afryki i Azji są mniej dogmatyczne i często wstrzymują się od głosu albo głosują przeciwko Unii tylko z powodu lojalności w stosunku do G77. Wreszcie - Indie i RPA to niedoceniające wschodzące potęgi, niezadowolone ze swojej pozycji w ONZ.

- Ostatnia grupa jest najmniejsza. Skupia kraje, których stanowiska są najbardziej nieprzychylnie unijnym. Tę „osi suwerenności” tworzy tylko 19 państw (czyli 10 procent członków ONZ). Wpływy „osi” nie wynikają jednak z liczby członków, ale raczej z ich wagi. Wśród jej członków znajdują się Chiny, Rosja oraz takie regionalne potęgi jak Egipt.

Fakt, że wpływy UE w ONZ maleją może zaskakiwać. Szczególnie jeśli wziąć pod uwagę jak wiele środków finansowych Unia inwestuje w promocję multilateralizmu oraz jak silną reprezentację ma w ONZ. Państw UE finansują ogromną część budżetu ONZ i wspólnie są największym światowym ofiarodawcą pomocy zagranicznej. W 2010 roku będą rocznie dysponować kwotą 80 miliardów dolarów, która ma zostać przeznaczona na pomoc dla innych krajów. Kolejnym wyznacznikiem siły Europy w ONZ powinien być fakt, że członkowie UE zawsze dysponują 4-5 głosami w Radzie Bezpieczeństwa.

Mimo to Unia traci polityczne znaczenie. Musi zmierzyć się ze zmieniającą się sytuacją międzynarodową, gdzie to Chiny i Rosja przyciągają coraz więcej państw, a bloki państw z Bliskiego Wschodu, Afryki albo innych części świata sprzeciwiają się wartościom, które promuje Unia Europejska. W dodatku, Zachód się rozpada. Amerykanie, szczególnie w czasie rządów prezydenta Busha, prezentowali w ONZ stanowisko odmienne od europejskiego w wielu sprawach związanych z prawami człowieka, co osłabiło pozycję zarówno Europy jak i USA.

Borykającej się z tymi wyzwaniami Unii nie udało się przedstawić atrakcyjnej dla innych krajów wizji multilateralizmu. UE łączy kwestie przestrzegania praw człowieka i dialogu politycznego z pomocą rozwojową oraz porozumieniami handlowymi, ale tego podejścia nie używa w ONZ. Zamiast promować własne wizje, zbyt często przyjmuje pozycje defensywne.

Spadek wpływów UE w ONZ widać szczególnie na trzech forach: *Zgromadzenia Ogólnego, Rady Praw Człowieka oraz Rady Bezpieczeństwa.*

Europa - słabnąca potęga

UE jest zjednoczona w trzech czwartych głosowań w Zgromadzeniu Ogólnym – to imponujące osiągnięcie, które wymagało ogromnych zabiegów dyplomatycznych. Jednak w kwestii praw człowieka częstotliwość, z jaką inne państwa popierały Unię spadł z 72 procent w czasie sesji Zgromadzenia Ogólnego w latach 1997-98 do 48 procent w czasie sesji 2006-2007. W latach 2007-2008 ten odsetek znów podskoczył do 55 procent, co dowodzi, że mimo chwiejnej pozycji spadek wpływów Europy nie jest nieuchronny. Jednak w niedawnych głosowaniach dotyczących ochrony praw człowieka na Białorusi, w Iranie i w Birmie, Unia zdołała zapewnić sobie średnio poparcie tylko 80 krajów. To oznacza, że od końca lat 90. Unia straciła stałe wsparcie jednej czwartej członków ONZ. W ciągu ostatnich 10 lat 41 krajów, które wcześniej zwykle głosowały zgodnie ze stanowiskiem Unii w kwestiach związanych z prawami człowieka, teraz zwykle głosują przeciw. Warto zauważyć, że Stany Zjednoczone straciły jeszcze więcej - poparcie dla ich pozycji spadło z 77 procent w latach 1997-98 do 30 procent w latach 2007-2008.

To oznacza wiele wyzwań dla Europy. obrońcy zasady suwerenności stają się bardziej skuteczni. W latach 2007-2008 poparcie dla pozycji Chin i Rosji w kwestiach praw człowieka wynosiło odpowiednio 74 i 76 procent, a w ciągu ostatnich sesji przerosło 80 procent dla obydwu krajów. To odzwierciedla wielką biegłość w dyplomatycznych rozgrywkach w ONZ.

Spadek znaczenia Unii Europejskiej nie sprowadza się jednak tylko do politycznych rozgrywek światowych mocarstw. Przepaść dzieli również Unię i 56 państw Organizacji Konferencji Islamskiej. Wśród sojuszników Europy w kwestiach związanych z ochroną praw człowieka są tylko trzy kraje muzułmańskie (Afganistan, Bośnia i Hercegowina oraz Turcja). To odzwierciedla nie tylko różnice w podejściu do problemów Bliskiego Wschodu, ale przede wszystkim ogromny rozdźwięk w sprawie znaczenia religii oraz wartości kulturowych.

Od lat 90. UE straciła też sporo sojuszników w Afryce i to mimo wspólnych działań w poszczególnych przypadkach

takich jak Darfur. Przywódcy afrykańscy coraz częściej patrzą przychylnym okiem na niektóre formy interwencji humanitarnej, ale od UE odstręcza ich europejskie podejście do problemu imigracji. Jeśli przykładano by więcej wagi do mechanizmów regulujących współpracę w instytucjach międzynarodowych zapisanych w umowie z Cotonou, być może udałoby się zasypać te podziały.

Nawet najbliżsi, liberalni sojusznicy Europy z Ameryki Łacińskiej na forum ONZ coraz częściej zachowują się w stosunku do Starego Kontynentu niejednoznacznie. Uważają, że Europejczycy nie są w stanie pogodzić się ze schyłkiem dominacji Zachodu. Wiele nie-zachodnich demokracji też nie wykazuje wielkiego entuzjazmu dla europejskich poglądów. Co prawda europejskie i azjatyckie państwa demokratyczne skłaniają się ku stanowisku Unii w kwestiach związanych z prawami człowieka, ale w Afryce skłonna do współpracy jest tylko jedna trzecia krajów. Indie, Indonezja i RPA należą do grona największych przeciwników Europy.

Zapis głosowań w Zgromadzeniu Ogólnym pokazuje, że opozycja wobec UE poszerza się, napędzana przez wspólny sprzeciw wobec europejskich wysiłków promujących powszechne prawa człowieka. Choć trzeba przyznać, że zdarzają się wyjątki. UE właśnie przeforsowała kluczową rezolucję potępiającą karę śmierci. Jednak takie sukcesy zdarzają się rzadko.

W Radzie Praw Człowieka, składającej się z 47 członków i utworzonej w 2006 roku przy poparciu Europy i wbrew USA, UE radzi sobie jeszcze gorzej. Działającą wcześniej Komisję Praw Człowieka szeroko krytykowano, ale Unia i jej sojusznicy mieli w niej niewielką, choć decydującą przewagę. W Radzie już tak nie jest, głównie z powodu zmiany geograficznego podziału miejsc, której unijni dyplomaci nie przewidzieli.

W pierwszych wyborach do Rady członkowie UE i ich sojusznicy uzyskali tylko 19 miejsc, podczas gdy oponenti UE - 27. W kolejnych wyborach ten stosunek sił się utrzymał i mimo że kraje UE prezentowały wzorcową jedność, Unia przegrała ponad połowę głosowań. Ważną próbą sił było pytanie, czy Rada ma prawo zajmować się przypadkami łamania praw człowieka w konkretnych krajach. W roku 2007 grupa przeciwników Unii (w tym Rosja i Chiny) próbowały powstrzymać Radę przed zajmowaniem się stanem ochrony praw człowieka w poszczególnych krajach. By do tego nie dopuścić, europejscy członkowie Rady musieli uciec się do groźby całkowitego jej bojkotu oraz przystać na zakończenie nadzorowanego przez Komisję Praw Człowieka monitorowania sytuacji na Białorusi i Kubie.

Unia Europejska, pochłonięta tymi sporami, nie miała wielkich szans, by wyznaczać kierunki działania Rady, co nie spodobało się ani sojusznikom UE ani tym członkom ONZ, którzy woleliby bardziej wyraziste stanowisko. Podobnie jak w Zgromadzeniu Ogólnym, Unia odniosła parę sukcesów, takich jak utrzymanie w sferze zainteresowań Rady kwestii Darfuru oraz sprawne przeforsowanie rezolucji dotyczącej

wolności religijnej. Unia okazała się jednak mniej skuteczna w bardzo delikatnej kwestii rasizmu i była oskarżana o to, że nie potrafi poradzić sobie z przypadkami łamaniem praw człowieka na własnym terenie, co jest poważnym zarzutem stosowania podwójnych standardów.

Członkowie Unii Europejskiej muszą też zmierzyć się z wieloma problemami w Radzie Bezpieczeństwa. Obecnie Rada składa się w równych częściach z wrogów i sojuszników UE. Jednak rosyjskie i chińskie prawo weta nie pozwala na poprawę ochrony praw człowieka.

Co prawda żaden z tych krajów zbyt często nie sięga po weto (choć Chiny i Rosja zablokowały proponowaną przez Wielką Brytanię oraz USA rezolucję w sprawie sytuacji w Birnie z początku 2007 roku oraz rezolucję dotyczącą Zimbabwe w roku 2008), ale wystarczy groźba, by Unia wycofała się lub poszła na kompromis.

By przeforsować rezolucję o utrzymywaniu pokoju w Darfurze, Unia została zmuszona do złagodzenia jej wydźwięku. W roku 2007 rezolucję dotyczącą Kosowa trzeba było zarzucić z powodu sprzeciwu Rosji. W roku 2008 dyskusje w Radzie Bezpieczeństwa na temat Birmy i Zimbabwe zakończyły się spektakularnymi porażkami Unii. Pierwsza przez część Europejczyków została odebrana jako krok w tył w kwestii "prawa do ochrony" (Responsibility to Protect). Z kolei sprawa Zimbabwe dała ambasadorowi Rosji powód do ogłoszenia triumfu tradycyjnie pojmowanej zasady suwerenności państwa.

Po blisko dwudziestu latach, w czasie których Rada Bezpieczeństwa była stosunkowo przyjaznym państwom Unii miejscem (ani Francja ani Wielka Brytania od 1989 r. nie skorzystały z prawa weta) pojawiają się sygnały, że dalsze działania będą dla Europy coraz trudniejsze. Unia będzie zmuszona bronić swoich wartości w obliczu coraz bardziej agresywnych nieprzyjaciół.

Jak Europa może odzyskać ONZ

Czy Unia jest w stanie zahamować spadek wpływów w ONZ i pchnąć organizację w kierunku działań podkreślających znaczenie praw człowieka oraz multilateralizm?

Nie chodzi tutaj o zwarcie szeregów członków Unii w ONZ, bo większej jedności nigdy wcześniej nie było. Sęk w tym, że reszta świata niekoniecznie popiera europejskie stanowisko. W ONZ poparcie dla zapatrywań UE systematycznie słabnie. Jedność państw europejskich jest więc konieczna, ale nie wystarczająca.

Unia może zdecydować się na sojusz z nową administracją USA, co szybko przesłoniłoby problemy z czasów prezydentury Busha. Ale nawet ta strategia, choć istotna,

nie wystarczy. Co więcej, jeśli będzie ślepo stosowana niesienie ze sobą ryzyko polaryzacji Zachód- reszta świata, co sparaliżowałoby prace ONZ.

Pojawiają się głosy, że UE powinna przyjąć rolę mediatora między krajami rozwijającymi się a USA. Jednak granie na zbyt wielu fortepianach rzadko popłaca. Istnieje ryzyko, że Amerykanie mogą nawet próbować wyłączyć wahającą się Unię z kontaktów z innymi mocarstwami.

Poleganie jedynie na sojuszu państw demokratycznych też nie jest najlepszą opcją. Z tego opracowania wynika, że wiele ważnych krajów, w których rozwija się demokracja nie ma zamiaru przystawać na europejskie czy zachodnie przywództwo.

Dlatego pozostaje tylko jedno realistyczne rozwiązanie – w zależności od potrzeb Europa musi tworzyć szerokie koalicje, dzięki którym będzie w stanie doprowadzić do izolacji kraje, które nie chcą słyszeć o ograniczeniach suwerenności państwa. Będzie to wymagać opracowania strategii odzyskania dawnych sojuszników z krajów afrykańskich i Ameryki Łacińskiej oraz przecignięcia na swoją stronę umiarkowanych członków bloku muzułmańskiego. W przypadku kryzysu taka polityka powinna być w stanie zmusić Radę Bezpieczeństwa do działania.

W tym celu Unia musi zmobilizować wszystkie swoje środki polityczne i finansowe. Powinna także rozważyć, jakimi sankcjami dysponuje. Dzięki temu będzie w stanie przekonać inne kraje do wspierania rządów prawa opartych na koncepcji praw człowieka oraz poszanowaniu sprawiedliwości.

Strategia i zalecenia

Państwa członkowskie Unii Europejskiej nie będą w stanie zatrzymać spadku wpływów w ONZ pojedynczymi inicjatywami. Unia musi zdefiniować nowe podejście do praw człowieka, dzięki któremu odzyska pozycję lidera w tej kwestii. Powinna również stworzyć własną retorykę polityczną, co będzie oznaczało zarówno przedstawienie nowych inicjatyw związanych z ochroną praw człowieka jak również obronę wspólnych wartości przed radykalnymi obrońcami zasady suwerenności.

Nie będzie to proste. Z jednej strony Unia musi zademonstrować swoją otwartość na nowe idee oraz nowe koalicje, ale jednocześnie musi stać na straży własnych fundamentalnych wartości, również dotyczących "prawa do ochrony". Ale właśnie to połączenie otwartości z determinacją ma szansę zmienić zasady rządzące oenztowską polityką, czyli prymat wrogich bloków nad współpracą.

1. Potrzeba otwartości

Europa powinna zrobić wszystko, by działania ONZ oraz samej Unii stały się bardziej przejrzyste. Na forum ONZ rządy poszczególnych krajów zbyt często zasłaniają się technicznymi drobiazgami lub lojalnością wobec bloków państw zamiast odpowiedzieć na trudne pytania dotyczące praw człowieka. Nowa strategia Unii powinna ograniczać możliwości takiego postępowania. Niestety, Europejczycy, tak samo jak członkowie innych bloków, a czasem nawet bardziej (jak to opisujemy w części dotyczącej Rady Praw Człowieka), mają tendencję do uciekania od szczegółowej analizy własnej polityki.

Nowe inicjatywy unijne nie zyskują wiarygodności dopóki UE sama nie postawi na przejrzystość swoich działań, czym mogłaby wytrącić z ręki argument tym, którzy oskarżają ją o stosowanie podwójnych standardów.

Aby osiągnąć ten cel należy:

- Rada Europejska oraz Komisja powinny przygotowywać coroczny raport na temat ochrony praw człowieka w ONZ, zawierający analizę działań UE i ich wpływ na głosowania i tworzenie koalicji w ONZ. Raport ten powinien zawierać statystyki oraz analizy, które umożliwiłyby Parlamentowi Europejskiemu oraz parlamentom narodowym dyskusję na temat polityki państw członkowskich UE na forum ONZ.
- Unia Europejska powinna wyznaczyć dwóch lub trzech pełnomocników ds. praw człowieka, których zadanie polegałoby na działaniach w ramach systemu Narodów Zjednoczonych, gdzie w imieniu całej Unii mogliby prowadzić szeroko zakrojone kampanie. Powinni również lobbować poza korytarzami ONZ oraz promować nową wizję UE.
- Stworzyć nowy fundusz przeznaczony na kampanie prowadzone przez organizacje pozarządowe (NGO) (ze szczególnym uwzględnieniem NGO z krajów rozwijających się – zarówno krajowych jak i działających na szczeblu lokalnym). W ten sposób organizacje te mogłyby się łączyć kwestie ochrony praw człowieka w ONZ z krajową polityką, obserwując działania rządu i sposób jego głosowania.
- Zachęcać państwa członkowskie UE do dawania przykładu innym państwom, w jaki sposób należy prowadzić dyskusje na temat praw człowieka – zarówno na forum ONZ jak i podczas negocjacji dwustronnych, w szczególności poprzez mechanizm Powszechnego Przeglądu Okresowego (Universal Periodic Review) w Radzie Praw Człowieka. Państwa UE powinny także przemyśleć niektóre aspekty własnej polityki zagranicznej (w szczególności zastanowić się nad stosunkiem do polityki amerykańskiej), by unikać rozbieżności z poglądami przedstawianymi na forum ONZ.

2. Harmonizacja działań

Członkowie Unii Europejskiej powinni zrobić wszystko, by w jeszcze większym stopniu skoordynować działania w ramach ONZ, ale z drugiej strony powinni otworzyć się na współpracę z innymi państwami. Ta ostatnia kwestia to trudne wyzwanie, ponieważ w ONZ przyjmuje się powszechnie, że polityka bloków państw polega na konfrontacji, a nie na współpracy.

- Unia powinna powołać grupę ekspertów z doświadczeniem w ONZ, którzy analizowaliby politykę państw członkowskich UE w ramach tej organizacji. Głównym jej celem byłoby propagowanie współpracy oraz zwiększenie spójności działań Europejczyków, dzięki czemu łatwiej byłoby tworzyć skuteczne koalicje. Komisja Europejska oraz Rada powinny powołać niewielkiej zespoły eksperckie, wspomagające koordynację prac w Nowym Jorku i w Genewie.
- Aby rozszerzyć krąg potencjalnych sojuszników, Unia może korzystać z francuskiej i brytyjskiej strategii działania poprzez, odpowiednio, Francophonie oraz Commonwealth. Korzystając z ram porozumienia z Cotonou, Unia powinna stworzyć także rodzaj ‘grupy z Cotonou’, skupiającej kraje Afryki, Karaibów oraz Pacyfiku, której prace koncentrowałyby się na kwestiach związanych z przestrzeganiem praw człowieka. UE powinna również podjąć współpracę z umiarkowanymi państwami muzułmańskimi (np. Jordanią czy Senegalem), by skłonić Organizację Konferencji Islamskiej do odejścia od radykalnych poglądów. A jeśli to okaże się niemożliwe – dążyć do zmniejszenia wpływów Organizacji.
- Aby zachęcić potencjalnych sojuszników do starania się o miejsce w Radzie Praw Człowieka, Unia powinna stworzyć listę „najbardziej uprzywilejowanych kandydatów”, których wybór aktywnie wspierałaby. Z drugiej strony należałoby również zidentyfikować kraje niemile widziane i lobbować przeciwko ich wyborowi do Rady.
- Państwa UE powinny także starać się, by udział w Radzie miał pozytywne przełożenie na stan przestrzegania praw człowieka w jej krajach członkowskich. W tym celu kraje Unii powinny zobowiązać się do pomocy w finansowaniu obietnic wyborczych kandydatów.

3. Gotowość do dialogu, ale z zachowaniem europejskich wartości

Unia Europejska musi zachować równowagę pomiędzy gotowością do prowadzenia poważnego dialogu na temat praw człowieka a działaniami na rzecz ochrony podstawowych wartości europejskich, również w Radzie Bezpieczeństwa. To połączenie gotowości do rozmów z determinacją jest warunkiem wiarygodnego wizerunku Unii jako awangardy praw uniwersalnych.

- Podstawą nowej, bardziej otwartej na dialog strategii Unii winna być próba przeforsowania kolejnych rezolucji w sprawie praw człowieka – dotyczących np. praw imigrantów, związków zawodowych oraz globalizacji. Państwa europejskie od początku debat na temat ich kształtu powinny angażować zarówno państwa rozwijające się, jak i organizacje społeczne.

- UE powinna dalej dbać o to, by kwestie bezpieczeństwa związane z prawami człowieka były dyskutowane w Radzie Bezpieczeństwa. Państwa Unii powinny być gotowe przeciwstawić się Rosji i Chinom, tak by użycie przez te kraje weta wiązało się z politycznymi stratami.

Unia Europejska powinna podkreślać przywiązanie do “prawa do ochrony”. Jeszcze zanim dojdzie do kryzysu powinna organizować debaty na temat taktyki oraz ewentualnych sankcji, jakich mogłaby użyć, by jej bronić w Radzie Bezpieczeństwa.

The full report ‘A Global Force for Human Rights - an Audit of European Power at the UN’ by Richard Gowan and Franziska Brantner is available at www.ecfr.eu.

The full report ‘A Global Force for Human Rights - an Audit of European Power at the UN’ by Richard Gowan and Franziska Brantner is available at www.ecfr.eu.

ABOUT ECFR

The **European Council on Foreign Relations** (ECFR) is the first pan-European think-tank. Launched in October 2007, its objective is to conduct research and promote informed debate across Europe on the development of coherent, effective and values-based European foreign policy.

ECFR has developed a strategy with three distinctive elements that define its activities:

- **A pan-European Council.** ECFR has brought together a distinguished Council of over one hundred Members - politicians, decision makers, thinkers and business people from the EU's member states and candidate countries - which meets twice a year as a full body. Through geographical and thematic task forces, members provide ECFR staff with advice and feedback on policy ideas and help with ECFR's activities within their own countries. The Council is chaired by Martti Ahtisaari, Joschka Fischer and Mabel van Oranje.

- **A physical presence in the main EU member states.** ECFR, uniquely among European think-tanks, has offices in Berlin, London, Madrid, Paris and Sofia. In the future ECFR plans to open offices in Rome, Warsaw and Brussels. Our offices are platforms for research, debate, advocacy and communications.

- **A distinctive research and policy development process.** ECFR has brought together a team of distinguished researchers and practitioners from all over Europe to advance its objectives through innovative projects with a pan-European focus. ECFR's activities include primary research, publication of policy reports, private meetings and public debates, 'friends of ECFR' gatherings in EU capitals and outreach to strategic media outlets.

ECFR is backed by the Soros Foundations Network, the Spanish foundation FRIDE (La Fundación para las Relaciones Internacionales y el Diálogo Exterior), Sigrid Rausing, the Bulgarian Communitas Foundation and the Italian UniCredit group. ECFR works in partnership with other organisations but does not make grants to individuals or institutions.

www.ecfr.eu

This paper, like all publications of the European Council on Foreign Relations, represents not the collective views of ECFR, but only the view of its author. Copyright of this publication is held by the European Council on Foreign Relations. You may not copy, reproduce, republish or circulate in any way the content from this publication except for your own personal and non-commercial use. Any other use requires the prior written permission of the European Council on Foreign Relations.

© ECFR September 2008.

Published by the European Council on Foreign Relations (ECFR), 5th Floor Cambridge House, 100 Cambridge Grove, London W6 0LE. UK.

Contact: london@ecfr.eu